

„NIHIL OBSTAT“;

Dnia 9 października 1930.

*Ks. Karol Kozłowski*  
cenzor.

L. 9603/30

POZWALAMY DRUKOWAC

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji.

Kraków, dnia 11 października 1930.



† *Adam Stefan.*

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“, KRAKÓW.



## CZEŚĆ PIERWSZA

ZAWIERA

### NABOŻEŃSTWO NA MARZEC.

Niechaj się jak chce dzieje,  
Nie trzeba tracić nadzieje;  
Więc wdowy, sieroty i grzeszne dzieci  
Spojrzyjcie w górę! Tam Józef świeci  
W promiennej szacie wiekuistej chwały!  
Potęgę nieba mu dały;  
A on tak czuły na wszelką dołę,  
Chętnie przygarnie każde pacholę.

#### Dzień 1-szy marca.

Św. Józef zawsze otacza opieką swoich  
czcieli.

Kto pragnie prawdziwie i godnie  
uczcić tego św. Patriarchę, a oraz uzy-  
skać łaski przez Jego przemożne wsta-  
wiennictwo, niech rozważa Jego życie

i usiłuje naśladować Jego cnoty, o których wzmianka w naukach na ten miesiąc św. Józefa.

Czytamy w objawieniach Katarzyny Emmerich, iż ta służebnica Boża, we wilgę św. Józefa po widzeniu bolesnej męki biczowania P. Jezusa, była zachwycona innym widokiem: ujrzała pełną wdzięku dziecinę, o jasnych włoskach, na kolankach. Katarzyna, sądząc, że to pokusa, pyta dziecinę: Ktoś ty jest? „Czyż mnie nie poznajesz? Jam jest Józef!“ I wzięwszy ją za rękę, zawiódł w duchu do mieszkania ojców swoich. Tu ukazał Katarzynie wszystko, cokolwiek zająć ją mogło, wreszcie i stajenkę kędy się Pan Jezus urodził. Wypocząwszy tak mile po bolesnej kontemplacji cierpień Zbawiciela, Katarzyna na siłach się wzmocniła i dnia następnego uroczystość świętego Józefa z daleko żywszem uczuciem radości obchodzić mogła.

Zdarzenie to uczy nas, jak św. Józef pragnie, byśmy uroczystość jego nabożnie obchodzili, iżby nam miał okazję

świadczenia dobrodziejstw. Tem więcej uradujemy jego serce, gdy przez cały marzec gorliwie go czcić będziemy. Przedewszystkiem zaś, prosimy przez jego przyczynę P. Boga o łaskę ostateczną zbawienia dla siebie i dla drogich nam osób. Łaska ostateczna zbawienia, jest to łaska wytrwałości aż do śmierci, nazwana ostateczną, gdyż za pomocą niej w godzinę śmierci człowiek odnosi ostatecznie zwycięstwo, które mu niebo otwiera; bez niej zginąłby na wieki. Jest ona więc darem tak wielkim, że, jak orzekł sobór Trydencki, niezem nań sami zasłużyć nie możemy, lecz, jak naucza św. Augustyn, otrzymuje się ją zawsze od Boga, gdy się o nią prosi, a według Suareza, otrzymuje się niechybnie, byle się o nią prosiło aż do końca życia. Z tej przyczyny tak wiele dusz ginie na wieki, gdyż mało jest modlących się do Boga o dar łaski ostatecznej zbawienia.

Pan Bóg, chociaż chce nam udzielać łask i skorszym jest do udzielania nam dobrodziejstw, niż my do ich brania,

jednakże wymaga, byśmy Go o nie prosili. Matka Boża rzekła raz do św. Elżbiety: „Powiem ci, iż prócz łaski uświęcenia mnie w chwili Niepokalanego Poczęcia... żadnego daru, żadnej łaski od Boga nie otrzymałam inaczej, jak prosząc o nie. Wiedz o tem jako o rzeczy niezawodnej, że żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczej, jak przez modlitwę i umartwienie ciała“. Benedyktynie z Laus znów często przypominała, że im więcej ludzie udają się z prośbą do Świętych, tem więcej Święci przyczyniają się za nimi.

Następujący więc przykład niech nas zachęci do wiernego korzystania z powyższych rad N. Marji P. i rozbudzi ufność ku Jej św. Oblubieńcowi. Przytaczając go, żadnych własnych spostrzeżeń, ani dodatnich zdań wyjawiać nie mogę o tej dobrze mi znanej Siostrze zakonnej, gdyż jeszcze nie ukończyła ziemskiej pielgrzymki. Przeto ograniczam się na jej opowiadaniu: „Oprócz wielu pomniejszych łask, pomimo mej niegodności, otrzymałam

przez potężne wstawiennictwo św. Józefa, trzy główne, z których pierwszą była: utrwalenie w powołaniu. Będąc wiele zasmuconą, iż dzień zupełnego oddania się na wyłączną służbę Panu Bogu dla różnych braków odwlekał się na lata, udałam się o pomoc do tego św. Patrjarchy i odprawiłam nabożeństwo marcowe, nikomu się z tem nie zwierając. Aż tu niespodzianie z ust N. Przełożonej Konwentu, w jakim zostawałam tymczasowo, slysze słowa pociechy, że mię oddała w opiekę św. Józefa i poleciła modlitwom Zgromadzenia zakonnic, zostających pod Patronatem tego Świętego. Nadzieja błysła w mem sercu i nie napróżno, gdyż wkrótce, prawie bez trudności zostałam przyjętą do tego Zakonu, gdzie jakby na dowód swej nade mną opieki, raczył mnie św. Józef zaszczycić swoim Imieniem, jakie mi dano przy obłóczynach. Lecz jak to na tym padole łez, radości przeplatane są goryczą, tak i tu, niedługo wysnuło się strapienie; to jest, że z powodu różnych przeszkód, pro-

fesja zakonna została odłożona na czas nieokreślony. Bolesć moją powiększała myśl, że moje wątłe zdrowie i nikłe siły fizyczne, ten krzyż może wpędzić w chorobę, wskutek czego uznają mnie za niesposobną na zakonnice i wydały; wtedy wszystko dla mnie stracone. A więc z ufnością wołam: Józefie św., mój drogi Ojcze! Jeżeli mi wyjednasz jak najprędzej łaskę złożenia ślubów, będę się starała ogłosić to dobrodziejstwo. Jakoż nadspodziewanie przypuszczone mnie do złożenia ślubów wieczystych, a tak dzień pierwszy marca powitałam już w uczuciach wdzięczności i szczęścia, jako członek Zgromadzenia Oblubienic Chrystusowych, zostających pod opiekuńctwem skrzydłem św. Józefa, cudami słynącego w Krakowie.

O trzeciej łasce także zamileżeć nie mogę, gdyżby mi wobec niebios mogło być poczytane za czarną niewdzięczność. Po upływie kilkunastu lat, zdaje się, że mię szatan, usiłując sprowadzić z drogi powołania, rozlicznymi pokusa-

mi taką mi wytoczył walkę, iż pod nawalem udręczeń wewnętrznych, wywołanych jego prześladowaniem prawie dniem i nocą, zapadłam na zdrowiu; uznano mię przeto za chorą na umysł i z bólem sere siostrzańskich, oddano do zakładu obłąkanych. I podczas, gdy się zdawać mogło, że szatan mię przemógł i zapewnił sobie wygraną, zwróciłam się znów do swego św. Opiekuna, zasylając westchnieniami: św. Józefie, prawdziwie okażesz się cudownym w krakowskim obrazie, jeżeli mię z tego nieszczęścia wyratujesz i dozwolisz odprawić wspólnie w naszym klasztorze nabożeństwo marcowe. Zarazem rozpoczęłam nabożeństwo siedmiu śród do siedmiu boleści i radości tegoż Świętego. I, o cudowna potęgo orędownictwa św. Józefa! Tak się wszystko złożyło, że wkrótce, to jest w pierwszych dniach marca, powracałam do ukochanego klasztoru. Ujrawszy zdala wieżę, witałam ją z uniesieniem radości, które spotęgował widok kościoła św. Józefa, ukrytego w murach

klasztornych, gdzie przy boku utajonego w Hostji Jezusa, św. ten Patrjarcha szafuje łaskami, jakich Zbawiciel świata, pomny na usługi swego Opiekuna, nikomu nie szczędzi.

Od tej chwili jestem jakby żywym votum św. Józefa i gdyby to było w mojej mocy, starałabym się o ukoronowanie tak cudownego świętego Józefa w obrazie w naszym kościele. Doznawszy tyle dowodów Jego opieki, nieraz z wdzięczności zanuce:

Szczęśliwy, kto sobie Patrona,  
Józefa ma za opiekuna

Ze choćby i samo powstało  
Piekło się na mnie zbuntowało  
Nie zginę.

**Praktyka.** O ile to w naszej mocy, zachęcajmy drugich do wzięcia udziału w nabożeństwie marcowem; sami zaś usiłujmy odprawiać je coraz gorliwiej, wybijając się zwycięsko z pod tej cechy charakterystycznej naszej narodo-

wości: „że w każdej sprawie u nas gorąco w pierwszej chwili, mroźno w końcu“. Obmyślmv więc o co głównie prosić i prócz modłów, starajmy się codzień spełnić jaki dobry uczynek, przezwyciężyć się w czem, lub umarwić na cześć św. Józefa.

UWAGA. Po każdej nauce, podajemy krótką modlitwę; jednakże, jeżeli sobie kto życzy zmówić więcej, to z drugiej części może wybrać którą z modlitw do św. Józefa.

### MODLITWA.

O św. Józefie! Sercem ożywionem nadzieją, witamy marzec jako miesiąc uprzywilejowany przez Ciebie, w którym, podobnie jak w maju, są otwórzzone niebiańskie upusty łask Bożych; aby każdy czerpał obficie ze źródeł miłosierdzia Bożego, dary i łaski, nie tylko dla siebie, ale i dla drugich. Więc nas Twą lilją, którą trzymasz w ręce, racz pobłogosławić i wyjednać łaskę ostateczną zbawienia, abyśmy na wieki oglądali Boga, Kochając Go bez granic;

oraz wdzięcznem sercem wielbili Twa Najświętszą Oblubienicę i Ciebie drogi nasz Patronie. Amen.

## Dzień 2-gi marca.

Dziecięce lata św. Józefa.

Józef św., pisze Marja z Agredy, był cudem świętości. Przyszedszy na świat, zachwycał wszystkich pięknosciami swoją. W trzecim roku życia wiedza jego nadzwyczaj była rozwinięta, już wówczas poznawał Boga przez wiarę. Kiedy słyszał o Bogu lub dziełach Bożych, ulegał zachwyceniu. Już w latach dziecięcych umiał obcować z Bogiem, serce jego rozkoszowało w słodyczach modlitwy! W siódmym roku życia miał rozum całkiem rozwinięty, a pod względem świętości był zupełnie doskonałym: uprzejmym, dobrym, serdecznym, pobożnym, a niewinnym jak Anioł.

Usiłujmy stać się podobnymi św. Józefowi, osobliwie ćwicząc się w małych cnotach, do których nam się prawie ciągle następuje sposobność.

Jak języki ludzkie choć małe, na pozór nie znaczące, ukryte mogą wiele złego lub dobrego zdziałać i ich czyny mogą być wielkiej doniosłości, tak podobnie małe cnoty, jakimi św. Józef jaśniał już w dziecięcych latach, choć małe w oczach ludzkich, są jednakże w następstwach nieraz wielkiej wagi. One to nadają powabę życiu pobożnemu, utrzymują w niem swobodę, pokój, leczą rany, jakie sprawia zetknięcie się charakterów i usposobień różnorodnych i czynią z domów rodzinnych lub zakonnych raj na ziemi.

Do małych cnót zaliczamy wyrozumiałość. Jest ona właściwa umysłom prawym, znającym słabość natury ludzkiej. Dlatego osoba wyrozumiała nie odmawia szacunku popełniającemu błąd; przyjmuje go łaskawie, gdy widzi, że za swój błąd żałuje. Wielu powtórnym upadkom byłaby zapobiegła róż-